

Dojmujący brak współpracy

Nie umiemy się chwalić sukcesami

Rozmowa z dr. Krzysztofem Kowalczykiem z Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, prezesem szczecińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych

– **NARZEKA pan na jakość współpracy szczecińskiej władzy i świata nauki...**

– Bo kompleksowej wizji takiej współpracy po prostu nie ma! Ta kooperacja ogranicza się do fundowania stypendiów i do bardzo rzadkich wspólnych inwestycji. Jak na razie, prezydent miasta skupia się na bieżącym zarządzaniu, nie proponuje żadnej wyrazistej, długofalowej wizji rozwoju.

– **Ale właściwie dlaczego miałby koncentrować się na szkolnictwie wyższym? Ma do załatwienia dużo ważniejsze sprawy niż dopieszczanie naukowców.**

– To błędne myślenie. Inwestycje w kapitał ludzki, w nowoczesne technologie są kluczem do poprawy jakości życia mieszkańców. Wystarczy popatrzeć na Wrocław. Szczecin bez sprawnej kooperacji uczelni i „otoczenia społecznego” zwyczajnie sobie nie poradzi. Nie poradzi sobie, bo tylko z uczelni może iść impuls cywilizacyjny. Tak naprawdę nie ma żadnej alternatywy – albo władze nauczą się lepiej korzystać z osiągnięć lokalnego świata nauki, albo Szczecin dalej będzie pograżał się w marazmie.

– **Nasze uczelnie to nie są liderzy rankingów. Może zwyczajnie nie mają miastu zbyt wiele do zaoferowania?**

– Nieprawda, sukcesy naszych naukowców są niezaprzeczalne. ZUT buduje centrum nanotechnologii, prof. Jan Lubiński z PUM prowadzi

przełomowe badania genetyczne, sławę wykraczającą poza nasz kraj zdobywa prof. Tadeusz Szubka z filozofii US, który niedawno został nagrodzony przez premiera... Jest się czym chwalić! Te wszystkie sukcesy wpływają – albo mogą wpływać – na rozwój miasta.

– **Prezydent Szczecina dba o naukę. Przecież ufundował stypendia dla najzdolniejszych doktorantów.**

– Ale powędrawały one tylko do ludzi z ZUT-u. Nie dostali ich żadni humaniści. A bez humanistów nie ma rozwoju. Kto jak nie humaniści ma pisać książki o historii Szczecina? Kto jak nie oni ma aktywizować społeczeństwo obywatelskie, budować lokalną tożsamość? Ostatnio obchodziliśmy rocznicę Grudnia '70, jednego z najważniejszych wydarzeń w historii powojennego Szczecina. Poznaliśmy je coraz lepiej właśnie dzięki pracy humanistów. I to dzięki nim „eksportujemy” tę opowieść w Polsce. Inny przykład: Muzeum Przełomów. To jedna z najważniejszych inwestycji w tym mieście. Kto ma się nią zajmować? Biotechnologia? Itd. Odnoszę jednak wrażenie, że władze Szczecina nie odpowiedzieli sobie na najważniejsze pytanie.

– **Jakie to pytanie?**

– Co jest specyfiką Szczecina? Co jest duchem miasta? Albo tak: co mamy, czego nie ma nikt inny? Wedle mnie odpowiedź jest prosta: potencjał Szczecina tkwi w jego położeniu. A na razie tego potencjału w pełni nie wykorzystujemy! Nasze uczelnie



Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, co jest duchem miasta – uważa dr Krzysztof Kowalczyk.

powinny stączyć np. z germanistyki i skandynawistyki. Powinniśmy mieć znacznie więcej imprez kulturalnych i naukowych wykorzystujących naszą transgraniczność i multikulturowość. Miasto powinno sponsorować wydawanie książek poświęconych relacjom polsko-niemieckim, mniejszościom narodowym, wypędzeniom. Nasza współpraca z zachodnimi sąsiadami powinna kwitnąć.

– **„Władze powinny”, „władze muszą”... Czy nie jest tak, że niektórzy naukowcy wykazują nieco roszczeniową postawę?**

– Bez wątpienia są i tacy naukowcy. Ale jest też wiele dynamicz-

nych osób, które wykonują ciężką pracę – której efekty mogłyby być bardziej widoczne, gdyby wsparli je urzędnicy. Weźmy cykl spotkań „Szczecin humanistyczny” wymyślony i prowadzony przez prof. Urszulę Chęcińską. Udaje się jej ściągać na te imprezy najwybitniejszych naukowców – m.in. Leszka Balcerowicza czy Michała Hellera. Na spotkania przychodzi tłumy. Inny przykład: naukowcy tacy jak Inga Iwasów, Jan M. Piskorski czy Eryk Krasucki osiągnęli olbrzymi sukces, ale czy z tego sukcesu wynika coś w dłuższej perspektywie? Czy Szczecin umie się nimi chwalić? Nie bardzo. A mogłoby być inaczej, gdyby stali się naukowymi ambasadorami naszego miasta, gdyby prezydent chciał obudować te ich sukcesy, gdyby rozumiał, że ich osiągnięcia mogą przysłużyć się miastu.

– **Jak urzędnicy mają wyjść naprzeciw oczekiwaniom naukowców, skoro ci nie sformułowali żadnego spójnego przekazu? W Szczecinie nie ma czegoś takiego jak interes świata akademickiego, bo świat akademicki jest rozproszony. Każdy sobie rzepkę skrobie...**

– Tak, to jest pewien problem. Dlatego uważam, że należy wrócić do idei połączenia wszystkich szczecińskich uczelni. Warto podjąć ten temat zwłaszcza teraz, gdy zmienia się ustawa o szkolnictwie wyższym. Wedle nowych ustaleń, szczególnie hołubione byłyby tzw. uczelnie flagowe. Jedną znaczącą uczelnią,

o dużym potencjale naukowym w naszym mieście miałyby spore szanse, żeby uzyskać status tzw. Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego i łatwiej byłoby otrzymać środki z tzw. funduszu projakościowego. Ale tak czy inaczej naukowcy i tak niedługo będą zmuszeni do lepszej współpracy z urzędnikami, bo taki obowiązek nakłada na nich nowa ustawa.

– **To jak powinna wyglądać współpraca urzędników i naukowców?**

– Nie zapominajmy, że jednym z kluczowych wyzwań, przed jakimi stoi obecnie Szczecin, jest bezrobocie, także absolwentów, oraz niż demograficzny dotykający również uczelnię. W związku z tym proponuję powołanie Rady ds. Szkolnictwa Wyższego i Nauki przy Prezydencie Miasta Szczecin skupiającej włodarzy miasta i regionu, przedstawicieli uczelni i pracodawców, studentów oraz pracowników Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Celem rady miałyby być zdiagnozowanie lokalnego rynku pracy, opracowanie długofalowej koncepcji współpracy – w której byłoby miejsce na zdefiniowanie najważniejszych kierunków studiów i tak dalej. Powinno także powstać biuro pośrednictwa pracy dla absolwentów ze sprofilowanymi ofertami pracy. Trzeba także rozbudować działania promocyjne adresowane do zdolnej młodzieży z zewnątrz.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał
Alan SASINOWSKI